

„KIM ON JEST?”

Notatki z Dnia rozpoczęcia roku Młodzieży Uczniowskiej
z Juliánem Carrónem i Francesco Barberisem

Mediolan, 6 października 2019 r.

Francesco Barberis

Pozdrawiam wszystkich obecnych, młodzież, nauczycieli oraz tych łączących się z całych Włoch. „Jeśli nie staniecie się jak dzieci / nigdy nie wejdziecie¹”. Rozpoczynając Dzień inauguracji roku Młodzieży Uczniowskiej, prosimy o takie ubóstwo, o takie serce dziecka, które głośno woła o znaczenie dla terażniejszości, nie dla jutra, ale dla tej obecnej chwili. Ponieważ jeśli teraz, jeśli w tej chwili zaczyna się coś nowego dla mnie i dla ciebie, zatem także u początku jutrzejszego dnia będę mógł, będziesz mógł pragnąć tej nowości.

Dziecko woła, dziecko w objęciach taty i mamy prosi; w tym bezpiecznym uścisku nie boi się, nie lęka się prosić, i w ten sposób życie znów zaczyna się w nim podrywać, drzeć. I właśnie dlatego osobiście i wszyscy razem jesteśmy bardzo wdzięczni, że ksiądz Julián jest tu dzisiaj. Dziękujemy, że jesteś tutaj z nami, by przewodniczyć naszej osobistej wędrówce i ją wesprzeć.

Julián Carrón

Jakież drzenie ogarnia mnie, patrząc na was, myśląc o każdym z was w tym tak zasadniczym momencie waszego życia, w którym wzrastacie jako osoby! Właśnie teraz odkrywacie, że rośnięcie, zaczynacie stawać się dorosłymi, widzicie, jak poszerza się przestrzeń waszego serca. Co jest znakiem, że dorastacie? To, że zaczynacie dostrzegać w sobie coś tajemniczego: są rzeczy, które wcześniej wam wystarczały, a teraz już nie są wystarczające; rzeczy „dziecięce” są już bezużyteczne w podejmowaniu tego nowego okresu życia. Wasze serce się poszerza, zaczynacie więc postrzegać to, co tak wielki poeta, jak Leopardi, nazwał „odwieczną tajemnicą / naszego bytu”².

1. NAJCZĘSTSZA OBAWA

Doświadczeniem wielu jest życie opisane przez filozofa i psychoanalityka Umberta Galimbertiego, który na pytanie: „Co jest najczęstszą obawą?”, odpowiada: „Obawa wynikająca z nihilizmu”. Co to znaczy?

¹ C. Chieffo, „Canzone di Maria Chiara”, w: *Nasz głos*, Opole 2002, s.120-121.

² G. Leopardi, „Sopra il ritratto di una bella donna”, w: tenże, *Cara beltà...*, vv. 22-23, Bur, Milano 2010, s. 96.

To, iż nic nie jest w stanie kogoś pociągać, zmotywować, „pochwycić”. Kontynuuje: „Młodzież nie czuje się dobrze, ale nie rozumie nawet dlaczego”. Ileż razy postrzegacie siebie w ten sposób? „Co się ze mną dzieje, dlaczego czuję się źle?”, „Dlaczego nie potrafię zrozumieć tej nowej, odmiennej percepcji siebie, którą zaczynam mieć?”. Galimberti zapytany o podstawowe problemy dnia dzisiejszego, odpowiada, że „dotyczą one braku sensu”³. W wielu waszych wypowiedziach wyłania się owo poczucie bycia rozchwianymi, niczym kamienie niesione nurtem życia.

„Zaczęła się szkoła – mówi jedna z was – ja natomiast czułam się tak, jakby nic mnie nie interesowało. Moje pytanie zatem brzmi: jak, w jaki sposób mogę się obudzić z tego koszmaru?”. A ktoś inny pisze: „Jestem jakby ogromny pojemnik obaw i paranoi, a przecież pusty. Pusty pojemnik, ale przepelniony pytaniami. Pomimo to, dlaczego ktoś ciągle mnie stawia na nogi?”.

„Czasami – mówi ktoś inny – czuję się samotny, ponieważ myślę, że ludzie wokół mnie są jakąś otoczką, a ja w bańce, z której nie wychodzę. Jak mogę pokonać te lęki, które czasem się pojawiają i stają się bardzo konkretne?”. I jeszcze: „Jak można być sobą w szkole? Jak nie dać się pochłonać rutynie? Jak można pozostać ludzkim w szkole?”.

Wreszcie pewna przyjaciółka pisze tak: „«Dlaczego jednak tu jesteśmy?». Oto właśnie życiowe pytanie! Ja nie mam odpowiedzi, ale chcę ją poznać. Nie wiem do kogo się zwrócić, nie wiem kogo zapytać. Ktoś to wie, musi to wiedzieć! A teraz?”.

Czy ktoś myśli, że na te wszystkie pytania, które pojawiają się w sytuacjach, w których przychodzi wam żyć, potrafi zwyczajnie odpowiedzieć za pomocą dyskursu, pouczeń moralnych lub instrukcji obsługi? Problemy, które się wyłoniły są zbyt wielkie, aby można było na nie odpowiedzieć tylko za pomocą instrukcji obsługi.

Ktoś może nawet zadowolić się „półśrodkami”, jak mówi Galimberti w wywiadzie, ale prędzej czy później będzie musiał zweryfikować w swoim codziennym doświadczeniu, czy to wystarcza mu, aby żyć, aby wstać rano szczęśliwy, popatrzeć na siebie w lustrze, znosić samego siebie, by żyć z radością, zaspokoić owo pragnienie życia, które go konstytuuje.

Doświadczenie dokumentuje w nas obecność nieusuwalnego pragnienia pełni. Houellebecq – słynny francuski powieściopisarz naszych czasów – wyznaje, że kilkakrotnie próbował wyrwać je z siebie, ponieważ jego istnienie wydawało mu się absurdalne. „Z trudem przyznaję, że wciąż coraz częściej odczuwałem pragnienie bycia kochanym”, to znaczy, znalezienia czegoś, co mogłoby wypełnić serce. „Najkrótsza chwila refleksji za każdym razem przekonywała mnie naturalnie o absurdalności takiego marzenia. Ale [ale!] refleksja była bezradna, pragnienie pozostawało i muszę przyznać, że pozostaje do dzisiaj”⁴.

Każdy z nas, chcąc nie chcąc, w jakiegokolwiek sytuacji, musi liczyć się z tą tajemnicą, którą jesteśmy i zdecydować czy traktować siebie na serio czy nie. Potraktowanie siebie na serio jest pierwszym gestem miłości do samych siebie. Ja jestem tą tajemnicą, jestem tym pragnieniem pełni, ja, właśnie ja, jestem pragnieniem życia bez lęku! I chociaż często mówimy: „Nie jest możliwe znalezienie odpowiedzi” – to podobnie jak ów francuski powieściopisarz – musimy uznać, że pragnienie pozostaje, tak czy inaczej odnajdujemy je w sobie.

Czy jednak naprawdę istnieje jakaś odpowiedź na nasze lęki, na nasze niepewności, na naszą pustkę?

³ U. Galimberti, „A 18 anni via da casa: ci vuole un servizio civile di 12 mesi”, wywiad S. Lorenzetto, „Corriere della Sera”, 15 września 2019.

⁴ F. Sinisi, „Michel Houellebecq. «La vita è rara»”, „Tracce-Litterae communionis”, nr 6/2019, s. 65.

2. „DOŚWIADCZENIE” – KLUCZOWE SŁOWO WSZYSTKIEGO

Jak mogę odkryć czy istnieje jakaś odpowiedź na te pytania? Czy zastanawiając się, budując konstrukcje myślowe? Ksiądz Giussani proponuje nam inną metodę, prostą i w zasięgu ręki każdego: doświadczenie. „Droga do prawdy jest doświadczeniem”. Oznacza to, że tylko wewnątrz doświadczenia możemy odkryć czy odpowiedź istnieje, to znaczy, czy widzimy ją wydarzającą się we mnie, w tobie, w doświadczeniu naszego życia. Jej rozpoznanie, kiedy się wydarza, jest czymś łatwym: ona tak bardzo ogarnia życie, zmienia je do tego stopnia, że człowiek mówi: „Oto ona!”. Dlatego Giussani podkreśla, że „doświadczenie jest kluczowym słowem wszystkiego”⁵. I to właśnie w doświadczeniu możemy spotkać coś, kogoś, co jest w stanie wytrzymać porównanie z tym, czego pragniemy, co napiera wewnątrz nas i co okazuje się być odpowiednie.

Popatrzmy, co może się wydarzyć tym, którzy zgodzą się kroczyć drogą doświadczenia.

„Zaznaczam, że nie uczestniczę w CL. Zaznaczam także, że nie jestem nawet wierząca, a samo powiedzenie tego jest dla mnie niemałym dyskomfortem. Kiedyś, gdy byłam młodsza, wierzyłam i przyjmowałam rzeczy tak, jak mi były przedstawiane, i tyle, nie zadając sobie pytań ani wątpliwości, co jest normalne dla dziewczynki w wieku 8/9 lat. Ale z czasem, wraz z moim rozwojem, zarówno fizycznym, jak i intelektualnym, rzeczy już mi nie odpowiadały tak, jak mi były przedstawiane: jak bowiem te prawdy mogły mi wystarczać, skoro nie rozumiałam ich znaczenia? Straciłam wiarę i przez długi czas trwałam w przekonaniu, że tak jest w porządku, że wiara nie jest mi w życiu potrzebna. Tak było do początku tego lata [widzicie? Coś się wydarza w trakcie wędrówki życia – tego lata – narzuca się jakieś nowe doświadczenie]. Faktycznie, gdzieś na początku czerwca zaczęło mi doskwierać jakieś dziwne uczucie, jakiś wewnętrzny przygnębienie, które nie dawało mi spokoju. Było to jakby imadło, które ścisnęło moje serce, głowę, mózg i nie pozwalało mi w pełni żyć rzeczami, które podejmowałam. W końcu po to jest lato, prawda? Dobrze się bawić, bawić się i nadal dobrze się bawić. A jednak, mimo że nadal zasłaniałam się oczekiwaniami i chociaż ciągle wypełniałam moje dni aktywnościami i przebywaniem z przyjaciółmi, owo imadło nadal mocno mnie trzymało, blisko siebie. Nie potrafiłam już się bawić, było to tak, jakbym miała w środku jakąś pustkę. Po pewnym czasie, nie wiedząc, kogo obwinić za mój dyskomfort, obarczyłam nim chłopaka, w którym się zakochałam, ale dopiero po długim, zbyt długim czasie dowiedziałam się, że on sobie ze mnie zażartował. Moje przyjaciółki i rodzice przyznawali mi rację: to on był przyczyną mojego złego samopoczucia. Powinnam zatem pozwolić, aby upłynęło trochę czasu, by o tym chłopaku zapomnieć. Ale nawet w tym przypadku doznałam rozczarowania: faktycznie, im bardziej próbowałam przekonywać siebie, że powodem był ów chłopak, tym bardziej uświadamiałam sobie sprawę, że wcale tak nie było. Nie mogłam już tego znieść, potrzebowałam odpowiedzi. Oto powód, dla którego pojechałam na wakacje z GS. Czy znalazłam odpowiedź na moje pytania? Wierzę, że tak. Szczególnie dzięki pewnej osobie, która dostrzegła we mnie coś, czego ja nigdy dotąd nie widziałam [ktoś popatrzył na mnie w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłam], z głębi serca powiedziała mi, że mnie rozumie i że nie jestem żadną pomyłką. To, co zaczęło mi się wydarzać [uwaga!], było czymś przepięknym [najpiękniejszą rzeczą, jaka mogła się wydarzyć], ponieważ Bóg w ten sposób zaczął dawać mi znak Swojego istnienia, tego właśnie istnienia, w które ja ciągle powątpiewałam. W końcu zrozumiałam, co było przyczyną owej pustki”.

Ta nasza przyjaciółka dzieli się doświadczeniem – mogąc wskazać: gdzie, kiedy oraz bohaterów –

⁵ L. Giussani, *L'autocoscienza del cosmo*, Bur, Mediolan 2000, s. 274.

poprzez które Tajemnica, Bóg, zaczął dawać jej znaki Swojego istnienia, istnienia, w które ona ciągle powątpiewała.

To jest metoda. Owa dziewczyna mogła porzucić wiarę, uznając ją coś dziecinnego, za coś, co nie jest jej potrzebne do życia; jednak w pewnym momencie na jej oczach coś się wydarza, jakiś fakt, zderza się z pewną obecnością. Być może ona tego nie wie, lecz jej wypowiedź jest dokładnym potwierdzeniem tego, o czym pisze ksiądz Giussani: „To właśnie dzięki prawdziwemu, obiektywnemu doświadczeniu [nie w myślach] ludzie dostrzegli obecność Boga w świecie. Święty Jan [...] pisze [...]: «Tak, życie [znaczenie życia] objawiło się, a myśmy je widzieli, o nim zaświadczyliśmy i oznajmiamy wam życie wieczne [to znaczy prawdziwe życie, które trwa], które było w Ojcu, a nam się objawiło»”. Poprzez prawdziwe, obiektywne doświadczenie obecność Chrystusa w Jego Kościele objawia się w historii człowieka świadomego. Także spotkanie ze wspólnotą chrześcijańską [w jej przypadku z GS] [...], jest prawdziwym, obiektywnym doświadczeniem”⁶. Istotnie, natrafiam na coś prawdziwego: na grupę ludzi, którzy żyją w pewien określony sposób, na osobę z krwi i kości, która patrzy na mnie w określony sposób, która chwyta mnie za serce, ponieważ to jest dokładnie to, na to czekałam.

„Po entuzjazmie pierwszych dni szkoły i po przywitaniu się z wszystkimi kolegami z klasy wróciłam do domu z poczuciem pustki i pełna smutku. Zapytałam się o powód tej nostalgii, która wydawała się być nie do przewyciężenia [zaczyna używać słów, których nigdy dotąd nie używała, na przykład „nie do przewyciężenia nostalgii”. To jest znak, że dorasta: odkrywa w samej sobie ową nie do przewyciężenia nostalgii]: przyjaźnie ze szkoły lub towarzystwo na sobotni wieczór nie wystarczają mi [owa nostalgia „osądza” to, czym żyje], jestem niczym: szukam czegoś więcej, potrzebuję miejsca takiego jak GS, nie dlatego, że to GS, to nie jest kwestia propagandy, ale dlatego, że to właśnie tu Ktoś Inny może wkroczyć w moje życie. To właśnie dlatego już nie zapomnę o tym wspaniałym spotkaniu”.

Co tak wspaniałego spotkała owa dziewczyna, że nie potrafi o nim zapomnieć? Jaka jest różnica w porównaniu z poprzednimi przyjaźniami? Dlaczego mówi o Kimś Innym z dużej litery? Dlatego, że właśnie w GS spotkała miejsce, które wreszcie odpowiada jej oczekiwaniom, wymogom jej serca; a potem dokonuje porównania: przyjaźnie szkolne lub sobotnie towarzystwo nie wystarczają, by zaspokoić jej nostalgię. To coś więcej znalazła w pewnym miejscu, w GS, w obiektywnej rzeczywistości, w której Ktoś Inny stał się przedmiotem jej doświadczenia. Rozpoznanie tego okazało się łatwe. Nie było potrzeby pójścia na Harvard, by uzyskać stopień magistra, ani podjęcia jakiegos szczególnego wysiłku intelektualnego czy posiadania ponadprzeciętnego poziomu inteligencji: łatwo to było uchwycić. Co bowiem uczynił Bóg, Tajemnica, aby dać się spotkać?

„Bóg wkroczył w życie człowieka jako człowiek – mówi ksiądz Giussani – aby dać się rozpoznać”. Nie jako zjawą, nie jako uczucie, nie jako coś wirtualnego, ale jako człowiek. Człowiek! Bóg wkracza na świat przez człowieka. Owego dnia Jan i Andrzej natknęli się na pewnego człowieka, Jezusa z Nazaretu. Czym ów człowiek odróżnia się od innych? Potrafi on przyciągnąć, wypełnić, „zablokować” całą „wyobraźnię i afektywność człowieka”. Ci dwaj, którzy go spotkali „[zostali] namagnesowani przez Niego”⁷. Oto test obecności Boga w historii, która pokazuje nam czy znaleźliśmy odpowiedź na to, czego szukamy: jeśli jesteśmy „zablokowani”, namagnesowani przez Niego, pochwyceni.

Ewangelia jest zadziwiającą relacją tego doświadczenia, które przeżywają ci, którzy spotkali Jezusa. „Jeden z faryzeuszów zaprosił Go do siebie na posiłek. Wszedł więc do domu faryzeusza i zajął miejsce za stołem. A oto kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne, dowiedziawszy się, że jest gościem

⁶ L. Giussani, *Doświadczenie jest drogą do prawdy*, JEDNOŚĆ, Kielce 2003, s. 1165-166.

⁷ L. Giussani-S. Alberto-J. Prades, *Zostawić ślady w historii świata*, Wydawnictwo i drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2011, s. 24.

w domu faryzeusza, przyniosła flakonik alabastrowy olejku, i stanawszy z tyłu u nóg Jego, płacząc, zaczęła łzami oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkiem. Widząc to faryzeusz, który Go zaprosił, mówił sam do siebie: «Gdyby On był prorokiem, wiedziałby, co za jedna i jaka jest ta kobieta, która się Go dotyka, że jest grzesznicą». Na to Jezus rzekł do niego: «Szymonie, muszę ci coś powiedzieć». On rzekł: «Powiedz, Nauczycielu!». «Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. Gdy nie mieli z czego oddać, darował obydwom. Który więc z nich będzie go bardziej miłował?». Szymon odpowiedział: «Sądzę, że ten, któremu więcej darował». On mu rzekł: «Słusznie osądziłeś». Potem zwrócił się do kobiety i rzekł Szymonowi: «Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twego domu, a nie podałeś Mi wody do nóg; ona zaś łzami oblała Mi stopy i swymi włosami je otarła. Nie dałeś Mi pocałunku; a ona, odkąd wszedłem, nie przestaje całować nóg moich. Głowy nie namaściłeś Mi oliwą; ona zaś olejkiem namaściła moje nogi. Dlatego powiadam ci: odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje». Do niej zaś rzekł: «Twoje grzechy są odpuszczone». Na to współbiesiadnicy zaczęli mówić sami do siebie: «Któż On jest, że nawet grzechy odpuszcza?». On zaś rzekł do kobiety: «Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju!»⁸. Oto kobieta namagnesowana całkowicie przez Chrystusa. W ogóle nie obchodzi ją to, co inni o niej mówią, co niej myślą w swych sercach, ona jest całkowicie pociągnięta przez ową Obecność, jest w pełni przez Niego pochwycona.

Tej kobiecie odpowiedź się wydarzyła. Bezskutecznie szukała odpowiedzi, oddając się wielu mężczyznom. Życie jej nie oszczędziło, stała się ofiarą nicości, jednak w pewnym momencie natrafiła na odpowiedź; bez względu na to, jakie błędy popełniła wydarzyło się jej coś, co zmieniło wszystko, a ona cała przykleiła się do owego człowieka. Jeśli nie wydarzy się tego rodzaju spotkanie, to pozostajemy na łasce nicości, która ma wystarczającą moc i atrakcyjność potrzebne do tego, by nas do siebie przykleić; wówczas życie staje się trudne do zniesienia, a my jesteśmy rzucani na wszystkie strony.

My wiemy, że odpowiedź istnieje, ponieważ mieliśmy możliwość spotkania jej. I nie jest to żadna teoria czy jakaś myśl, lecz coś, co się wydarzyło, tak jak wydarzyło się owej kobiecie.

Jak dokumentuje to piosenka *Come hai fatto?* [Jak to zrobiłeś?] Dominika Modugno: „Lecz jak to zrobiłaś, że tak bardzo się zakochałem, patrzę w lustro i pytam siebie, czy ten tam to jestem ja / lecz jak to zrobiłaś, że uczyniłaś moje życie czymś twoim, że przemieniłaś czas w oczekiwanie, aby cię znów zobaczyć [...] lecz jak to zrobiłaś, nie wiem nawet, kiedy to się zaczęło, wiem tylko, że w moim życiu nie zdarzyło się to nigdy wcześniej, pierwszy raz kiedy naprawdę mówię kocham cię”.

Kobieta z Ewangelii jest dogłębnie pochwycona przez to spotkania, które zaspokajają nie do zaspokojenia pragnienie jej serca. Wiara właśnie jest takim „byciem pochwyconym”, jest tym rozpoznaniem obecności Jezusa, jakie dokonało się w tej kobiecie. Oto dlatego Jezus mówi jej: „Twoja wiara cię ocaliła”. Ona pozwoliła na to, by ta Obecność dogłębnie ją pochwycała.

Chrześcijaństwo, moi drodzy, jest czymś, co ma związek z naszym wnętrzem, z najbardziej intymnymi pokładami naszego ja. I dopiero wtedy, gdy gdy tak dogłębnie nas pochwyca, możemy je rozpoznać. To zaś nie jest żadna abstrakcja, ani żadna instrukcja obsługi! Chrześcijaństwo, wiara, ma związek z taką ludzką intensywnością, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczyliśmy. Chrześcijaństwo jest faktem, który wydarzył się w historii, Obecnością, która była w stanie posiąść tę kobietę jak nigdy dotąd i która jest w stanie pochwyć cię teraz i przyciągnąć aż tutaj.

⁸ Łk 7, 36-50.

Po tym więc, jak ów fakt się wydarzył, po tym, jak Bóg wszedł w historię, aby dać się poznać człowiekowi, jedyną kwestią dla nas dzisiaj jest odpowiedzieć na pytanie Jezusa: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”⁹. Czy znajdzie kogoś, kto Go rozpozna, kogoś, kto jest tak pochwycony jak owa kobieta? Nie chodzi o to, czy znajdzie nas mówiących o Nim, przeżywających nasze spotkania lub pewne gesty, ale czy ktoś z nas będzie jeszcze przez Niego namagnesowany. Czy jest ktoś z nas, kto pozwoli się Mu dogłębnie pochwyć? To jest jedyna możliwość, przyjaciele, by nie pogrążyć się w nicości pustego i pozbawionego sensu życia.

„W czasie letnich wakacji pracowaliśmy dużo nad tekstem z Triduum, o którym zapomniałam. Wróciwszy dopiero co z Afryki, po raz pierwszy poważnie podjęłam pytanie «Co wytrzymuje próbę czasu?». Pomyślałam faktycznie, że trzy wydarzenia, które zmieniły moje życie, w samotności byłyby nie do wytrzymania, ponieważ po pierwszym spotkaniu przeżyłam bardzo trudny rok, mój chłopak mi nie wystarcza i nie jestem już w Afryce. Ostatniego ranka wakacji, przed spotkaniem pytań, zaczęłam czytać książeczkę z Triduum i uderzyło mnie to zdanie: «Oto co wytrzymuje próbę czasu: Obecność, która zawsze jest dla ciebie terazniejsza, ponieważ Jej spojrzenie ‘ściga cię’ w nowy i nieoczekiwany sposób, poprzez twarze i miejsca, wciąż inne, ale z tym samym akcentem, z wiernością, właśnie tam gdzie jesteś najślabszy». Kiedy to przeczytałam, zrozumiałam, co miały wspólnego wszystkie trzy sprawy: tym, co jest w stanie wytrzymać to owa absolutna preferencja wobec mnie, która ponawia się w moim życiu wciąż w inny sposób. Mam trudność, by nazwać to «Obecnością», jednak jestem pewna, że w tych trzech zdarzeniach było coś więcej [to trzeba sobie uświadomić: było coś więcej, co czyniło to innym], co pomaga wytrzymać próbę czasu. Wyjeżdżałam z wakacji z pragnieniem odnajdywania wszędzie tej preferencji, tego Czegoś więcej, we wszystkim, nawet w rzeczach, które powodują, że cierpię. To sprawiło, że nawiązał się dialog z tą Obecnością, z Bogiem, którego teraz uważam za przyjaciela. Potem często się zdarza, że Go zdradzam, ale zawsze jestem pewna, że mogę powrócić”.

3. KIM ON JEST?

Jeśli to nie wydarzy się teraz, jeśli nie zadziwi nas teraz, to znaczy, że chrześcijaństwo – nawet jeśli nadal będziemy używać chrześcijańskich słów – stało się dla nas przeszłością, czymś, co owszem, wydarzyło się w historii, ale „teraz te rzeczy”, jak mi mówili moi uczniowie z Madrytu, „już się nie wydarzają”. Stąd też, nawet jeśli jesteście bardzo młodzi, możecie być już starymi w wierze. Tymczasem „żyjący znaczy obecny!” – mówi ksiądz Giussani. I nie jako coś, co my tworzymy naszym wysiłkiem. Chodzi natomiast o prawdziwą, obiektywną obecność będącą całkowicie poza mną, która nie może być dziełem moich rąk, lecz jak coś, co ktoś może rozpoznać, gdy ją spotyka: „To jest on, to jest ona!”.

Jak mogę zrozumieć, że ona, że on jest tym kimś, kogo szukam? Co jest najprostszym znakiem? Tym znakiem jest to, że owa obecność odpowiada mojemu sercu jak nic innego, napełnia mnie zdumieniem i wzbudza we mnie pytanie: „Kim on jest?”¹⁰.

„Lecz kim on jest?”. Ile razy zadawaliście sobie to pytanie w obliczu kogoś, kto był przed wami! To pytanie nie pojawiło się wobec czegoś wirtualnego, ale przed kimś realnym, z krwi i kości: „Lecz kim on jest?”.

Posłuchajcie, jak to się wydarzyło na początku, dwa tysiące lat temu: „Przyszli do Kafarnaum. Zaraz w

⁹ Łk 18, 8.

¹⁰ Mt 8, 27.

szabat Jezus wszedł do synagogi i nauczał [byli przyzwyczajeni uczęszczać do synagogi, by słuchać kogoś, kto nauczał, ale tym razem pierwsze uderzenie]. Zdumiewali się Jego nauką [nauczał jak inni, był jednak całkowicie inny]: uczył [...] jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie [nie jak ci wszyscy, którzy przywykli do słuchania. Ludzie natychmiast zauważają różnicę. Chodzili do synagogi wielokrotnie, ale tym razem było inaczej]. [...] A wszyscy się zdumieli, tak że jeden drugiego pytał: «Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą» [...] I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej okolicznej krainie galilejskiej»¹¹.

„Kim on jest?” Wiemy, że uchwyciliśmy coś wyjątkowego, ponieważ nie możemy zablokować pytania: „Kim on jest?”. Zaświadcza o tym pewna przyjaciółka: „Kim jest ten, który pozwala mi rozpocząć piąty rok nauki z szalonym pragnieniem angażowania się we wszystko, który pozwala mi uważać za przyjaciół Manzonię, Kanta, Wordswortha, a nawet matematykę? Kim jest ten, który sprawia, że relacja z niektórymi kolegami, nawet po czterech latach bycia razem w klasie jest bardzo interesująca? Kim jest ten, który powoduje, że ktoś wreszcie zaczyna uczyć się dla siebie? Kim jest ten, który pozwala stanąć wobec śmierci przyjaciela? Kim jest ten, który pozwala na takie Życie? Z pewnością jest on wielkim Przyjacielem! Obecnością obecną teraz! [coś z przeszłości nie zmienia życia aż do tego stopnia]. Jak było powiedziane podczas Triduum, pewna «radykałna nowość», która nie jest wytworem moich rąk ani moich myśli. Kiedy ta nowość się wydarza, rozpoznaję ją, ponieważ ponownie otwiera moje serce [sprawia, że interesuję się rzeczami, o których nigdy bym nie pomyślała, że mogą być interesujące, jak Kant czy matematyka], odradza się we mnie nadzieja, że mogę być na nowo odzyskana. To «coś więcej» odpowiada oczekiwaniom mego serca. Stało się dla mnie żywą Obecnością, która w nowych okolicznościach wciąż powraca, aby mnie znów odzyskać, dziś jeszcze bardziej niż wczoraj. Jej spojrzenie «ściga mnie» w nowy i nieoczekiwany sposób, poprzez twarze i miejsca, które są zawsze inne, ale także coraz bardziej odpowiednie”.

W czasach Jezusa ludzie słyszeli wiele komentarzy na temat Pisma Świętego (tak jak dzisiaj mamy do czynienia z ludźmi, którzy komentują życie i udzielają dobrych rad), ale nie zdumiewali się tymi słowami. Jaka różnica się ukazuje, kiedy w synagodze głos zabiera Jezus? Fakt, iż znaleźli się wobec człowieka, który przemawia z mocą, do tego stopnia, że zrodziło się pytanie: „Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą [niedająca się zredukować do przeszłości, do tego, co już wiadome, ale nowa], podana z mocą”. To pomaga nam zrozumieć, dlaczego spotkanie z kimś, kto ma autorytet [moc], jest tak decydujące dla naszego życia, jak nam mówi ksiądz Giussani: Najważniejszym czynnikiem ludu jako ludu, towarzystwa jako towarzystwa jest czynnik, który nazywamy «autorytetem». Czym jest ten autorytet? [...] Autorytet jest miejscem, gdzie oczywiste staje się to, że Chrystus zwycięża. Co znaczy, że Chrystus zwycięża? Że Chrystus pokazuje, [...] iż koresponduje z wymogami serca w przekonywujący sposób”, zdobywając cię całego. „Autorytet jest zatem miejscem ojcostwa, gdzie nowe życie – będące życiem, w którym Chrystus odpowiada sercu, [temu], do czego człowiek jest stworzony, gdzie Chrystus odpowiada sercu – jest bardziej przejrzyste, bardziej przejrzyste i jaśniejsze. To jest prawdziwy autorytet”. Może to być osoba dorosła – profesor, rodzic czy kapłan – albo kolega z klasy, w którym widzicie, że to nowe życie jest możliwe, ponieważ jego twarz „wyśpiewuje” ową nowość.

Podążanie za tym autorytetem, mówi ksiądz Giussani, „jest [...] określone przez słowo «synostwo». Jest się dziećmi autorytetu”. Jesteśmy dziećmi tego, kogo uznajemy za autorytet, ponieważ pociąga nas swoim sposobem życia. Posłuchajcie, jakiego pięknego obrazu używa ksiądz Giussani: „Syn dziedziczy

¹¹ Mk 1, 21-28.

rodowód, który pochodzi od ojca, czyni go swoim, jest ukonstytuowany przez rodowód pochodzący od ojca, jest uczyniony ze swojego ojca. Dlatego cały zostaje zdobyty. Autorytet zdobywa mnie całego [jak to widzieliśmy w kobiecie z Ewangeli], nie jest to słowo, które budzi we mnie lęk albo strach, albo za którym «podążam»”. Ile jednak osób dzisiaj boi się słowa „autorytet”? Jednak nie tutaj, ponieważ słowo „autorytet”, mówi ksiądz Giussani, „mogłoby mieć jako synonim «ojcostwo», a więc rodzicielstwo, rodzenie, komunikowanie *genus* – rodu, komunikowanie rodowodu życia. Rodowodem życia jest moje «ja», które zostaje zagarnięte i uczynione innym przez tę relację”¹².

Dlatego prawdą, której wszyscy szukamy, jest wydarzenie się we mnie tej relacji, jest to, iż moje ja jest przyobleczone tą relacją, która mnie rodzi. A my, czyimi dziećmi jesteśmy? Co jest znakiem, że znaleźliśmy prawdziwe ojcostwo?

4. WOLNOŚĆ JEST WERYFIKACJĄ AUTORYTETU

„Słowo «autorytet», które odpowiada słowu «ojcostwo», [...] rodzi wolność. [...] Dlatego autorytet jest prawdziwy [wiemy, że jest prawdziwy] [...] rzeczywiście odczuwany jako taki, kiedy sprawia, że wybucha moja wolność, kiedy sprawia, że wybucha moja osobista świadomość oraz moja osobista odpowiedzialność, moja świadomość i moja osobista odpowiedzialność” w obliczu tego, co muszę robić, w obliczu nauki, uczuć, relacji, wobec samego siebie. Dlaczego owa przyjaciółka interesuje się Kantem i matematyką, bez udziału w kursach mających na celu rozbudzenie smaku nauki? Ponieważ spotkała kogoś, kto ją rodzi, kto ją odradza, do tego stopnia, że potrafił zainteresować ją wszystkim, wydobywając jej „ja” oraz jej osobistą odpowiedzialność, która dla niej samej jest zaskakująca.

Właśnie relacja z autorytetem, która dzisiaj przez wielu jest postrzegana jako opresyjna, ograniczająca ich wolność – cały współczesny świat opiera się na sprzeciwie wobec autorytetu, domagając się absolutnej autonomii, ponieważ człowiek chciałby się kształtować sam – przez księdza Giussaniego ukazywana jest jako warunek prawdziwej wolności. Czy pojmujecie różnicę w sposobie myślenia o autorytecie?

To jest najgłębsza racja, z powodu której ktoś spotka GS i od razu może uchwycić różnicę z towarzystwem sobotniego wieczoru: odmienność doświadczenia, które w sobie odnajduje, przez wolność, którą w sobie odkrywa, przez zaangażowanie własnego ja we wszystko, czym żyje.

Weryfikacji tego autorytetu, który nas wyzwala, tam gdzie Chrystus zwycięża, dokonujemy w doświadczeniu, bez względu na sytuację, w jakiej żyjemy. Opisuję coś, czego nauczyłem się z waszych wypowiedzi; niczego nie zmyślam, nie „wymyślam” sobie czegoś, co nie istnieje; powtarzam to, co widzę i to jest dla mnie potwierdzeniem doświadczenia, którym już żyję. I w ten sposób wzrastam, tak jak i wy wzrastacie, ucząc się dzięki temu, co się wam wydarza. Posłuchajcie tego, co piszą wasi przyjaciele a zobaczycie, jak to, co się wydarza sprawia, że wszędzie są wolni.

„KIM ON JEST? Dla mnie jest przyjacielem, moim najlepszym przyjacielem, rzeczywistą Obecnością, która jest TERAZ i objawia się w pewnej twarzy z określonym imieniem i nazwiskiem. Dotknął On mego serca i nadal WSZĘDZIE mnie zaskakuje, nawet w szkole, gdzie dwaj nauczyciele zaczęli się naprawdę nami interesować, tym, jak się czujemy, naszą koncepcją przyjaźni; w szkole, gdzie ja i moi przyjaciele z GS z klasy opowiedzieliśmy o naszym doświadczeniu z ruchem, było czymś pięknym zobaczyć, jakie wrażenie zrobiło to na naszych kolegach, którzy zaczęli zadawać pytania. Pragnęłam tego

¹² L. Giussani, „Z rozmowy Luigiego Giussaniego z grupą *Memores Domin*” (Mediolan, 29 września 1991), w: J. Carrón, „Chi è costui?”, dodatek do „Tracce-Litterae communionis”, nr 9/2019, s. 10-11.

wszystkiego od jakiegoś czasu, ale myślałam, że to niemożliwe [i to jest właśnie chrześcijaństwo: coś, co uważaliśmy za niemożliwe, a co tymczasem wydarza się na naszych oczach, przenikając aż do szpiku kości], ponieważ myślałam, że profesorowie byli tam tylko dlatego, że to była ich praca oraz wykluczałam, aby to, o czym mówimy w GS, mogło zainteresować także moich kolegów, którzy rozmawiają o zupełnie innych sprawach. Tymczasem zdałam sobie sprawę, że możemy pozwolić ruchowi wejść wszędzie, ponieważ jest to fakt, który nadal się wydarza, niezależnie od naszych myśli, jest zatem dla wszystkich; a jeśli przeżyłaś spotkanie, które cię zmieniło, to prędzej czy później także inni zdadzą sobie z tego sprawę; nie zależy to od nas, ważne jednak jest, aby nasze pragnienie było żywe”.

Inna osoba opowiada: „Czy warto zaczynać od nowa? Moim zdaniem warto, jednak wcale nie dlatego, że czuję się dobrze w klasie lub [...] że nie mam trudności z nauką, ponieważ, jak sądzę, to jest udziałem tylko nielicznych. Moim zdaniem, warto wciąż zaczynać od nowa, bo warto żyć. Tak wiele razy słyszę: «Nie żyje się dla czegoś mniej niż wszystko» lub: «Chcę wszystkiego», ale czy to prawda, że chcę wszystkiego, skoro dziewięć miesięcy w roku przeżywam, odliczając minuty dzielące mnie od ostatniego dzwonka? Otóż, tym czego pragnę to dojść do tego, by tak oczekiwać każdego dnia szkolnego, jak czekam na wakacje ze wspólnotą. Może będę czuła lęk przed weryfikacją, może będę mieć pytania, na które wciąż nie znajdę odpowiedzi, ale chcę żyć z pragnieniem i z błaganiem, by wieczorem kłaść się spać tak szczęśliwa, jak po powrocie z Triduum”. Ona już ma znak: w jej życiu, w jakimś momencie, już coś się zaczęło dziać. Trzeba tylko zweryfikować, czy to może się zdarzyć wszędzie, gdziekolwiek, w dowolnej sytuacji. W rzeczywistości konkluduje: „Tylko wtedy (i o ile) tak będzie, poznam, że to, co mówimy sobie w GS, jest prawdą”.

Na zakończenie, inna przyjaciółka oferuje nam pewną hipotezę pracy na ten dopiero co rozpoczęty nowy rok pracy „Jesteśmy paczką szalonych kumpli, prości, prawie nikt nie wierzy i bardzo niewiele regularnie uczęszcza do kościoła. To jednak czyni jeszcze bardziej nagłym pytanie „Kim jesteś?” i otwiera bezgraniczną ciekawość na to, w jaki sposób ta obecność Tajemnicy, która jest wśród nas, będzie się w tym roku objawiać i nas zadziwiać”.

Życzymy sobie nawzajem, abyśmy nigdy nie zagubili tej bezgranicznej ciekawości – charakteryzującej przede wszystkim młodość, ale potrzebnej do życia także i mnie, „prawie” staremu: jeśli wśród nas, tam gdzie jesteśmy, będzie przynajmniej ktoś jeden zaciekawiony tym, w jaki sposób Tajemnica objawi swą obecność w tym roku, to i my to zobaczymy i rozpoznamy.

Takiej weryfikacji musi dokonywać każdy z nas; i tylko ten, kto zaryzykuje tym, co spotkał w życiu, będzie mógł zdumieć się, że niemożliwe staje się możliwe.

Oto wielka przygoda, jaką mamy przed sobą w tym roku: zobaczyć czy to, co nas pociągnęło, czy to, co w pewnych momentach życia nas namagnesowało, może zwyciężać wszędzie; zobaczyć czy Chrystus uznany przez nas za zwycięzcę w osobie, którą uznaliśmy za autorytet, może również zwyciężyć w nas. Odkryje to tylko ten, kto będzie miał śmiałość zweryfikowania tego.

Dobrej wędrówki wszystkim!

© 2019 Bractwo Comunione e Liberazione